

Wzruszająca powieść o losach wietnamskiej dziewczynki

# SAMA NA DRODZE

Lê Tân Sitek

Świat Książki

SAMA  
NA  
DRODZE

# SAMA NA DRODZE

Lê Tân Síték

Redaktor prowadzący  
*Katarzyna Krawczyk*

Redakcja  
*Anna Landowska*

Redakcja techniczna  
*Małgorzata Juźwik*

Korekta  
*Krystyna Śliwa*  
*Anna Sidorek*  
*Grażyna Henel*

Copyright © by Lê Tân Sitek, 2011  
Copyright © for the Polish edition by Świat Książki Sp. z o.o.,  
Warszawa 2011

Copyright © for the e-book edition by Świat Książki Sp. z o.o., Warszawa 2011

Świat Książki  
Warszawa 2011

Świat Książki Sp. z o.o.  
ul. Rosoła 10, 02-786 Warszawa

Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

ISBN 978-83-247-2547-2  
Nr 45080

# Spis treści

Przedmowa do wydania polskiego

Ostatnie dni w Gui Zhou

Podrót do Wietnamu

Droga do rodziny ojca

Pho dong

Rodzinne strony

Rok na wsi

Lata wojenne

Spotkanie z mam

## Przedmowa do wydania polskiego

Życie każdego z nas jest opowieścią. Czasem zapisuje się nie tylko w naszej pamięci, ale i w pamięci innych. Czasem staje się tematem książki, filmu, przybiera formę opowieści przekazywanej z ust do ust, ale w większości przypadków toczy się własnym cichym biegiem, przemija w milczeniu.

Życie – niezależnie od tego, czy spokojne, czy burzliwe – zawsze jest niepowtarzalne i wyjątkowe.

Pisząc *Samą na drodze*, zbliżałam się do siedemdziesiątki. Aby móc poświęcić się pisaniu – co odczuwałam jako wewnętrzną potrzebę przez całe życie – definitywnie pożegnałam się z pracą architekta, choć ją kochałam i zawsze mnie pociągała.

Opierałam się na własnych bogatych i burzliwych przeżyciach. Książka ta nie jest jednak ani biografią, ani relacją historyczną, jakkolwiek zawiera opis wielu wydarzeń związanych ze mną, moją rodziną i ojczyzną.

*Sama na drodze* została wydana w 2009 roku w Wietnamie. Zależało mi na tym, aby ukazała się także w Polsce, i sama przełożyłam ją na język polski. Czuję się z Polską głęboko związana. To tutaj spędziłam młodość. Tutaj znalazłam towarzysza życia. Tutaj mam rodzinę i wielu, wielu przyjaciół.

Dalsze koleje losu głównej bohaterki An opisuję – tym razem od razu po polsku – w przygotowywanej obecnie książce *Na rozdrożu*. Jej akcja toczy się w latach 1955–1979 – bohaterka studiuje w Polsce, a później wyjeżdża do Norwegii. Jest to opowieść o jej młodości i o miłości do Polaka, z którym się wiąże. Ta miłość ma wysoką cenę – przez dwadzieścia lat An nie może odwiedzić Wietnamu. Dopiero w 1979 roku otrzymuje zgodę na wizytę w ojczystym kraju.

Książkę *Sama na drodze* napisałam przede wszystkim dla moich bliskich, ale i dla rodaków, których nie znam.

Dla tych, którzy są wciąż wśród nas, i dla tych, których już nie ma.

Dla ziemi moich przodków, która ukształtowała mnie taką, jaka jestem dzisiaj.

Dla tych, którzy chcieliby poznać mój kraj, jego tradycje, obyczaje, życie codzienne, a także szacunek i wdzięczność, jaką żywią Wietnamczycy wobec przodków.

Pisałam również dla siebie, aby odtworzyć okres mojego życia, który należy już do przeszłości.

*Lê Tân Sitek*

## Ostatnie dni w Gui Zhou

### *Jest chłodno, siąpi deszcz...*

Jest chłodno, siąpi deszcz. An ma watowaną kurtkę, różowy wełniany szalik, na nogach kalosze sięgające kolan, a na głowie wełnianą białą czapkę. Jej tata również ma wysokie kalosze, a w rękę duży parasol – szary jak jego zimowy płaszcz. Trzymając tatę za rękę, An szczebiocze, podskakuje i nieustannie pyta o wszystko, co widzi po drodze. Tata kupuje jej zabawki i słodycze, odwiedzają sklepy ze zwierzętami...

Ten obraz towarzyszy An przez całe życie jak film aż do dziś, kiedy jej włosy są już białe, ale na wspomnienie tamtego dnia wciąż wilgotnieją jej oczy. Ile miała wtedy lat? Pięć, może sześć? Wszystko jednak pamięta tak dobrze, jakby to było wczoraj.

Pamięta, że tata wrócił wtedy do domu po dłuższej nieobecności.

Jest zmęczony, błydy i wychudzony. Lekarz przychodzi do niego codziennie. An pyta mamę dlaczego, a ona całuje córkę w czoło i mówi, że tata niedługo będzie zdrowy, musi tylko leżeć i przez jakiś czas zażywać lekarstwa.

– Bądź grzeczna i nie hałasuj, tata potrzebuje spokoju i dużo snu – prosi mama.

Od czasu do czasu An zagląda do jego pokoju. Tata parę razy daje znak, żeby weszła. An stoi przy nim, nie wie, co powiedzieć, więc tylko głaszcze jego czoło, a kiedy widzi, że przymknął oczy, mówi:

– Zaśpiewam ci kołysankę, dobrze?

Tata kiwa głową i zasypia.

An najbardziej kocha tatę, bardziej niż mamę, siostrę, nianię i pieska. Tata jest przystojny. An nie zna nikogo tak wysokiego jak on, nikogo, kto wyglądałby tak dostojnie w codziennym ubraniu, w garniturze i mundurze wojskowym. Najbardziej lubi, kiedy tata nosi spodnie z odstającymi na biodrach kieszeniami, ze zwężonymi u dołu nogawkami wpuszczonymi w wysokie skórzane buty. Do dziś zachowała jego zdjęcie w takim stroju: tata trzyma ją na rękach, a obok stoi mama, która ma w brzuchu dziidzusia.

Tata często jest poza domem. Kiedy wraca po dłuższej lub krótszej nieobecności, daje prezenty An i jej siostrze, potem co wieczór zanosি córki do łóżka, opowiada im bajkę i An zasypia nie wiadomo kiedy. Rano An wstaje wcześniej i biegnie do pokoju rodziców, wsuwa się do łóżka i kładzie obok taty. On głaszcze ją po głowie, ona śpi dalej.

An rzadko płacze, nie tak jak siostra, którą przez cały dzień trzeba nosić na rękach, która pieści się, marudzi... Siostra jest śliczna, cerę ma białą jak bawełna – wszyscy to mówią – na szyi czerwony pieprzyk i dwa malutkie, również czerwone, przy uszach. Gdy się uśmiecha, robią jej się dołeczki w policzkach i wygląda jak kwiatek róży, czyli Hồng, i tak właśnie ma na imię.

An kocha swoją siostrę. Wszyscy mówią, że jako ta starsza powinna być dla niej wzorem, ustępować jej, opiekować się nią i jej bronić... Wtedy ma do rodziców pretensje, że urodziła się wcześniej. Gdy zachoruje, musi pić gorzkie lekarstwo

z ziół i nawet wtedy nie powinna się krzywić. Kiedy tata jest w domu, nosi ją na rękach, bierze na kolana i udaje konika – pozwala An na wszystko. Córka może marudzić, nawet płakać bez powodu, bo tata nie tylko jej nie karci, ale przytula, pociesza i głaszcze. Czuje do dziś, że tata bardzo ją kochał.

Kiedys powiedział:

– Jako moja pierworodna córka jesteś patriarchą rodziny. Musisz być dzielna.

– Co to jest patriarcha, tato? – pyta An.

– To tak jak król, tylko że król jest dla całego kraju, a patriarcha to król swojego rodu – odpowiada tata.

Opowiada jej bajki o królach, książętach, księżniczkach... An znowu się dopytuje:

– A kim ty jesteś?

– Ja też jestem patriarchą – mówi tata.

– Powiedziałeś, że patriarcha jest królem, więc ja powinienam być księżniczką! – oznajmia An.

Nie rozumie wszystkiego, co mówi tata, a jeśli go pyta, słyszy, że dowie się więcej, gdy będzie starsza. Nie przejmuje się tym. Żałuje tylko, że on nie jest królem, bo wtedy ona byłaby księżniczką.

Tata długo choruje. Cztery, pięć razy dziennie mama przygotowuje lekarstwa z korzeni i liści. W kuchni unosi się specyficzny zapach. Tata nie je tego co pozostali domownicy. Mama gotuje dla niego inne potrawy, najczęściej zupy podobne do tych, które An je, kiedy jest chora.

Powoli tata zaczyna czuć się lepiej i jeść to co wszyscy, próbuje od czasu do czasu wstawać i chodzić po domu. Znów bierze An na kolana i mówi, że gdy będzie już zdrowy, zabierze ją do miasta i kupi wszystko, na co będzie miała ochotę.

\*

Jest chłodno, siąpi deszcz... Właśnie tego dnia tata zabiera An do miasta. Wtedy ostatni raz An trzyma go za rękę, szczebiocze i podskakuje, idąc ulicami Gui Zhou.

Po powrocie z miasta tata wypija szklanekę ciepłej przegotowanej wody, potem kładzie się do łóżka. Tego wieczora znów przyjeżdża lekarz i idzie prosto do pokoju taty. Niania zabiera Hông do łóżka, a An siada na kolanach mamy, czekając na wiadomości od lekarza.

Tata znów jest chory, zlany potem i ma wysoką gorączkę. Mama bez przerwy wyciera mu twarz, głowę i często zmienia pielamę. Tej nocy lekarz, mama i niania na zmianę czuwają przy nim, a An nie opuszcza mamy i nie chce iść do łóżka. Kiedy się budzi, widzi, że w nim leży – wstaje szybko i biegnie do pokoju taty, gdzie siedzi przy nim mama i robi mu zimne okłady na czoło, obok stoją miski z wodą. On ciężko oddycha, jakby się dusił... An zaczyna cicho płakać, łzy strumieniami płyną jej po policzkach. Mama patrzy na nią zmartwiona i prosi, by wróciła do łóżka, ale An stanowczo odmawia, siada przy niej na podłodze i wkrótce zasypia.

Przez kilka dni tata jest bardzo niespokojny i majaczy. Ma twarz czerwoną jak ogień i bez przerwy rzuca głową. Dorosli są zmartwieni.

Pewnego poranka tata zdrowieje. Prosi mamę, żeby kupiła kadzidła, owoce i przygotowała potrawy, ponieważ chce złożyć ofiarę pamięci swoich rodziców.

W domu panuje wielka radość. Mama rusza do miasta na zakupy, a potem przez całe przedpołudnie przyrządza z nianią wiele potraw, które układa na stole, pod ołtarzem. Pomaga tacie umyć się i ubrać w czyste ubranie.

Tata staje przed ołtarzem z dłońmi złożonymi do modlitwy i cicho coś mówi. An widzi wielkie łzy spływające mu po po-

liczkach. Wielokrotnie składa głębokie ukłony i jest wyraźnie wzruszony. Potem kładzie się do łóżka.

Wprawdzie później nie wygląda już tak zdrowo jak przed południem, jednak czuje się lepiej niż ostatnio. An z radością idzie do jego pokoju, wdrapuje się na łóżko i delikatnie głaszcząc jego czoło. On otwiera oczy, długo na nią patrzy i powoli wyciąga do niej rękę. Ścisną jej dłoń i mówi:

– Pamiętaj, że tata bardzo cię kocha i zawsze będzie się tobą opiekował, niezależnie od tego, gdzie się znajdzie. – Na chwilę przerywa, przymyka oczy. – Bądź dobra dla mamy i opiekuj się siostrami...

Tata ma słaby głos i An zaczyna płakać, a łzy kapią na jego dłoń. Tata znowu otwiera oczy i uśmiecha się smutno.

– Musisz być dzielna...

Dwa dni później umiera.

– Tata wrócił do dziadków... – mówi mama.

Nigdy przedtem An nie słyszała od rodziców o dziadkach. Nie wie, kim są babcia i dziadek. Mówiono, że to ludzie, którzy urodzili rodziców, o wiele od nich starsi. Jednak tam, gdzie mieszka An, nie widuje się starych ludzi. A więc gdzie oni są? An wie tylko, że od czasu do czasu na ołtarzu palą się kadzidła, a mama stawia świeże owoce i potrawy, aby uczcić tych, którzy umarli.

An nie pamięta dobrze pogrzebu taty. Pamięta twarze wielu znajomych, którzy przyszli do ich domu. Drugą siostrę, starszą od Hông, o imieniu Lan. Lan mieszka u państwa Bàng i rzadko przychodzi do domu, ale An nie wie dlaczego.

Pamięta też czerwoną trumnę spuszczoną do głębokiego dołu, który potem zasypano ziemią, i nisko pochyloną postać mamy, jej dłoń przy twarzy i szloch...

Jakiś czas po pogrzebie mama długo z nią rozmawia. Mówi, że po złożeniu ofiary dziadkom tata opowiedział jej o swoich rodzicach, rodzinie i miejscu, gdzie się urodził. Nigdy wcześniej o tym nie rozmawiali. An dowiaduje się, że jej rodzice urodzili się bardzo daleko stąd, w kraju, który nazywa się Wietnam, a mieszkają teraz w sąsiednich Chinach. Tata poprosił mamę, aby wraz z dziećmi wróciła do Wietnamu. Tej nocy przyśnili mu się rodzice i miał przeczucie, że już nie żyją, a czterej bracia prawdopodobnie też zginęli, bo tak jak on brali udział w ruchu oporu przeciw francuskim okupantom. Z rodziny mogły przeżyć tylko jego siostry.

Tata, opowiadając to mamie, wiedział, że wkrótce umrze, i ta opowieść była jego testamentem.

– Niedługo pojedziemy do Wietnamu, córeczko, droga jest daleka i będziesz musiała pomagać mnie i siostrze.

An nie wszystko rozumie, ale o nic nie pyta. Myśli tylko o tym, że grób taty jest tutaj, w Gui Zhou, więc jak będą go odwiedzać, jeśli pojedą tak daleko?

## Podróż do Wietnamu

### *Po krętych górskich drózkach...*

Po krętych górskich drózkach, wijących się pomiędzy wysokimi szczytami tonącymi w gęstej mgle, przez niezliczone pagórki i lasy, przestrzenie porośnięte krzaczastą, bujną zielenią z głazami wśród dywanów fioletowych kwiatów, ze stojącymi na palach lub na ziemi leśnymi chatkami, w których są łóżka, stoły, krzesła i żywność dla podróżnych, wędruje grupa ludzi, kierując się ku granicy. Od czasu do czasu zatrzymują się przy wąskich, szemrzących strumykach lub wodospadach pieniających się na skałach, żeby odpocząć, umyć się i posilić.

Z gęstwiny lasu dochodzi szum liści, wiatr porusza czubkami drzew. Słysząc pojedyncze trele lub nagły trzepot skrzydeł wlatującej chmary ptaków – An wzdryga się wtedy ze strachu. Wszystko wokół jest takie dziwne, takie tajemnicze... Przypomina jej bajki, które opowiadał tata, tylko że nie ma tu księżniczek ani króla, ani księcia. Szum lasu miesza się ze śpiewem przedziwnych ptaków, niektóre mają długie dzioby do wyciągania nektaru, widać też różnokolorowe motyle, zielone żaby z długimi nogami skaczące daleko, daleko... A może to właśnie one są tymi księżniczkami i księżętami zaklętymi w zwierzęta?

Droga jest męcząca, ale An czuje się lepiej i jest weselsza niż przed podróżą. Wtedy ogarnął ją smutek i żal. Łzy płynęły jej po policzkach bez przerwy, kiedy tylko pomyślała o tacie, którego nie będzie mogła odwiedzać. Myślała też o pozostawionych zabawkach, lalkach, których nie mogła zabrać, piesku, którego mama musiała oddać obcym ludziom, myślała o wielu rzeczach. Prawie wszystko, co kochała, musiała porzucić. Mogła zabrać tylko małego zajęczka z różowymi uszami, którego tata kupił jej ostatnio w mieście. Hông wzięła laleczkę kupioną przez tatę tego samego dnia. Mama zabrała albumy ze zdjęciami, ubrania, moskitierę, szaliki, płaszcze przeciwdeszczowe, kalosze, czapki, termosy, pudełko z jedzeniem... Wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy na podróż, która miała być bardzo daleka. Wynajęła przewodnika z koniem. To, czego nie zabierały ze sobą, sprzedała i kupiła płatki złota. Wzięła też trochę pieniędzy.

An nie pamięta dokładnie, kiedy udały się w tę podróż, ale przypomina sobie, że było to jakiś czas po pogrzebie taty.

Pewnego dnia o świcie z mamą, siostrą, nianią Na i grupą innych ludzi wyrusza do Wietnamu wraz z grupą kilku rodzin z dziećmi w wieku An. Hông jest najmłodsza, a siostra Lan ma przyjechać później – tak mówi mama. Wśród podróżujących jest pani Minh, która – jak An się później dowiaduje – razem z mężem działa w ruchu oporu. Mają cukiernię w Szanghaju, gdzie można zjeść śniadanie i spokojnie porozmawiać. W tej cukierni poznali się rodzice An. Pani Minh podróżuje sama, wynajęła konia do noszenia bagażu. Grupę prowadzi przewodnik, który zajmuje się organizowaniem przepraw przez granicę. On też do transportu bagażu ma dużego konia, którego czasem udostępnia podróżnym.

An z siostrą siedzą na mniejszym koniu, w plecionym bambusowym siodle z oparciami wyścielonym miękką po-